

Z benzyną do pożaru

Pomysł Manfreda Webera, aby gremium dziesięciu osób miało w istocie absolutną władzę w ocenianiu i karaniu państw członkowskich, jest dość oryginalny, szczególnie w przypadku tych, którzy oficjalnie głoszą konieczność obrony wartości liberalnych w Europie – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Wiele wskazuje na to, że UE po brexicie może pójść w stronę silnej centralizacji, w której swoisty rodzaj hegemonii norm wraz z instytucjami nadzoru będzie służyć porządkowaniu wewnętrznych stosunków między państwami. Unia stałaby się w ten sposób projektem imperium, tak jak przewidywał Jan Zielonka, nieskierowanym jednak na świat zewnętrzny, jak w XIX wieku, ale przede wszystkim dyscyplinującym własne państwa członkowskie.

To nieprzypadkowe więc, że Manfred Weber, niemiecki kandydat na szefa Komisji Europejskiej, już ogłosił konieczność powołania w Unii grona dziesięciu sędziów, którzy będą oceniać funkcjonowanie państw członkowskich w zakresie praworządności i wydawać opinie skutkujące nakładaniem odpowiednich kar finansowych. Dzięki temu obszar wspólnych norm Unii zostałby uporządkowany i bezwzględnie egzekwowany. Jednocześnie swoich przeciwników Weber nazwał ekstremistami i ogłosił, że nie wyobraża sobie z nimi jakiegokolwiek współpracy. Biorąc pod uwagę prawdopodobny wynik wyborów do Parlamentu Europejskiego, takie oświadczenie przyszłego

*Ci, którzy ostatecznie poprą
Manfreda Webera na jedno z
najważniejszych stanowisk w
Unii, chcą obecny kryzys w
Europie rozwiązać nie przez
reintegrację, ale przez
centralizację i większą
kontrolę*

przewodniczącego Komisji może się wydawać zupełnie pozbawione sensu, skoro już wkrótce wielu z owych „ekstremistów” może zasiąść w parlamencie, a niektórzy także w kolegium komisarzy.

Weber jednak dobrze wie, co robi. Rozumie doskonale, że ci, którzy go ostatecznie poprą na jedno z najważniejszych stanowisk w Unii, chcą obecny kryzys w Europie rozwiązać nie przez reintegrację, ale przez centralizację i większą kontrolę. Pomysł, aby gremium dziesięciu osób miało w istocie absolutną władzę w ocenianiu i karaniu państw członkowskich, jest dość oryginalny, szczególnie w przypadku tych, którzy oficjalnie głoszą konieczność obrony wartości liberalnych w Europie, do których należy między innymi ochrona przed arbitralną władzą. W istocie przecież nie chodzi tutaj o wartości, ale o władzę.

Często powtarzany dzisiaj postulat „więcej Europy” w praktyce zamienia się w projekty prowadzące do zwiększania centralizacji i kontroli, dając kolejne argumenty tym wszystkim, którzy mobilizują przeciwników Unii pod hasłem sprzeciwu wobec nieograniczonego transferu władzy w ręce Brukseli. Być może pomysły Webera zapewnią mu objęcie upragnionego stanowiska, ale trudno się oprzeć wrażeniu, że to, co proponuje, zaczyna przypominać gaszenie pożaru benzyną.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”